Rok III. Niedziela, dnia 22 czerwca 1930. Nr. 47.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

NIECH NARÓD ROZSTRZYGA!

Od t. zw. przewrotu majowego coraz to dalej rządy nasze odbiegają od wskazań, zawartych w Konstytucji i w etyce życia moralnego społeczeństw europejskich. Przez ciągłe obniżanie autorytetu Sejmu rząd sanacyjny pragnie podnieść własny autorytet. I w zaślepieniu swojem sądzi, że tak istotnie jest. Jesteśmy świadkami coraz to nowych bezprawi. A trzeba pamiętać, że p. Pilsudski, czynnik decydujący dziś w Polsce, jest honorowym doktorem praw Uniwersytetu Jagiellońskiego!!! Czekamy od lat czterech na program rządów, program przedewszystkiem polityczny; bo wynurzenia poszczególnych ministrów z okazji kawek i herbatek — to chyba jeszcze niewystarczające. Jakaś mgła tajemniczości przesłania naszą sytuację polityczną. Nie wiemy, jaką nas obdarzy niespodzianką „jutro". Słowem, atmosfera niezdrowa, anormalna daje się odczuć. Gadzinowe pisma, subewncjonowane przez rząd „radosnej twórczości", otumaniają część społeczeństwa polskiego zapewnieniem, iż „byczo jest". Wmawiają, że genialność starszego p. z Belwederu (lub jak kto chce, z Druskiennik), winna cieszyć społeczeństwo! Powinno społeczeństwo ufać „wiernopoddańczo", że zlu zaradzi „Dno" i jego kohorty bebecko-bebesowskie.

Lecz im już dziś nikt nie wierzy; ba, co więcej, jesteśmy w chwili obecnej świadkami powolnego rozkładu B. B. Ot, taki np. „Związek Naprawy Rzplitej" już całkiem wyraźnie mówi, że B. B. „traci ideowy charakter" (wątpliwe nader, czy wogóle był „ideowy" kiedykolwiek). „Zjednoczenie Miast i Wsi" potakuje; grożą nawet odpadnięciem od taty. Już nie mówię o „Partji Pracy". I taka to wdzięczność synów p. Sławka! Rolę medjatorską spełniają unieważnieni posłowie, lecz, jak dotychczas, bez skutku. Trudno, do chlewa B. B. wkradła się niezgoda, co było łatwe do przewidzenia, gdyż łączy ich nie idea, lecz chęć korzystania z kalety p. ministra skarbu (ten ostatni od wyższej od siebie persony otrzymuje rozkazy co, jak, gdzie, komu i t. p.). A pieniądz to publiczny, złożony drogą podatków pośrednich i bezpośrednich od ogółu obywateli. I tem sobie należy tłumaczyć konflikt między władzą wykonawczą a parlamentem. Parlament broni swych praw elementarnych, polegających na kontroli. Natomiast rząd dzisiejszy pragnie korzystać z pełnej swobody, dążąc do ustroju bez kontroli. No, bo jakże, toć doszliśmy siłą do władzy, więc użyjmy — rozumuje niejeden sanator. A tu sejm mówi „veto". Jednem słowem, konflikt na tle kontroli i praw sejmu zaostrza się coraz bardziej. Ostatnie nominacje w rządzie każą przypuszczać, iż przybierze on bardziej ostrzejsze formy, „tonący chwyta się brzytwy". A sanatorzy czują, iż już wkrótce życie ich zmiecie. Naród polski, który chcieli zamienić w posłusznych im „parjasów", wyrzuci bez pardonu tych, którzy upojeni zwycięstwem dojścia do władzy, prowadzą Polskę ku zgubie! Jasne jest, że żałować ich nikt nie będzie; przejdą do historji, jako przekleństwo losu z pierwszych lat budowania się Polski! Lecz powróćmy do tego, o czem poprzednio mówiliśmy, to zn. do konfliktu między rządem a sejmem. Trwa taki stan rzeczy od lat czterech ze szkodą dla naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Musi być wyjście z tego bałaganu. Jakież zatem? Rozumując logicznie, odpowiemy: sędzią między poważnionemi stronami niech będzie naród!.

Po czterech latach rządów sanacyjnych położenie jest jasne. Zmieniło się w Polsce od wyborów ostatnich. Wiemy zresztą, jak one były fałszowane; szereg wyroków Sądu Najwyższego unieważniło „zwycięstwa" listy B. B. w wielu okręgach! Wstrzymywanie się B. B. w tych okręgach od powtórnego wystawienia swej listy wskazuje, że pojmują sanatorjanie, iż grunt usuwa się im z pod nóg. Inaczej być nie może! Za parę dni stosownie do postanowienia konstytucji, winien zebrać się Sejm. Niewiadome są jego losy na przyszłość. Bo konflikt istnieje. Owszem, uzewnętrznił się on ostatnio w znanych warunkach i kontrwarunkach (vide wywiad imieninowy p. ministra wojny), doszedłszy tem do szczytu zaognienia, z którego jedynem wyjściem jest odwołanie się do narodu polskiego. Wszelkie zaostrzenie stosunków w Polsce stanowi doskonałe podłoże dla pracy destrukcyjnej żywiołów radykalnych i komunistycznych. Należy dobrze zrozumieć, że obecny układ naszych stosunków politycznych w kraju osłabia państwo **polskie nazewnątrz.** Ostatnie wystąpienia niemieckie butne i prowokujące dostatecznie świadczą o wzmożeniu się w Niemczech idei odwetowych. A u nas? U nas niszczy się systematycznie i rozbija się zorganizowane siły narodowe, najbardziej świadome swych celów oraz istotnej konieczności wzmocnienia Polski. Sanacyjne jarmaczne okrzyki, reklamiarskie wywody, hołdy wiernopoddańcze, zatykanie uszu na zło, ohydne lżenie Narodu nie uzdrowią stosunków w Polsce! Przepędzić na cztery wiatry kastę sanojców, zlikwidować system pomajowy, dać narodowi głos to najbardziej aktualne postulaty chwili obecnej. Jak długa i szeroka Polska, Gdyni do Zaleszczyk, od Polesia do Śląska rozdartego, z nad Niemna do Beskidu winien rozejść się głos: precz z sanatorami, precz z niszczeniem żywiołu polskiego na kresach, precz z układami, osłabiającemi państwo, precz z krypto-dyktaturą. Naród polski chce żyć, chce pracować w Polsce w atmosferze ładu, spokoju i praworządności! Pierwszym etapem do tego niech będą nowe wybory. Kompromitacja sanacji jest na całej linji. Naród przeto niech ma głos! Niech Naród będzie Sędzią! Naród musi przemówić mocno i skutecznie! HENRYK SKIRMUNTT.

O autorytet Prezydenta Rzplitej

KLUB NARODOWY WOBEC ODROCZENIA SESJI SENATU.

Klub Narodowy na posiedzeniu dnia 18 bm. powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

Prezydent Rzplitej pismem z dnia 17 czerwca b. r. odroczył nadzwyczajną sesję Senatu przed zebraniem się Izby. Klub Narodowy w Senacie stwierdza, że **akt ten jest ponownem naruszeniem Konstytucji.** Rząd ponosi odpowiedzialność polityczną za ten krok **antykonstytucyjny** i hamujący bieg życia państwowego we wszystkich jego dziedzinach. Doradzając podpisanie takiego aktu, rząd podrywa autorytet Prezydenta Rzplitej, **który w pierwszym rzędzie jest powołany do strzeżenia Konstytucji i który** nie powinien być wciągany do wewnętrznych walk politycznych.

Interes Polski wymaga, by kres został położony dezorganizowaniu życia państwowego. A to nastąpić może jedynie przez całkowitą zmianę obecnego systemu rządzenia i **przez usunięcie się** od steru **ludzi, którzy są dziś u władzy.**

Kto rozbił społeczeństwo

POLSKIE NA ŚLĄSKU? — IMPONUJĄCY ZJAZD OBROŃCÓW ŚLĄSKA.

W Katowicach odbył się w tych dniach walny zjazd Delegatów Związku Obrońców Ojczyzny. Mimo utrudnień, jakie spotykają zarząd ze strony władz administracyjnych, mimo teroru sanacyjnych Powstańców Śląskich, którzy sposobami bandyckiemi rozbijają zebrania związku i napastują jego członków, związek ten stale rozwija się i coraz rozszerza swoją działalność.

Przychylając się do propozycji obradującej równocześnie komisji mandatowej, zjazd przez aklamację wybrał członków Rady Naczelnej Związku, między innemi pp. posła na Sejm śląski **Korfantego**, marszałka **Wolnego**, pos. **Mildnera**, wicemarszałka Roguszczaka i senatora Grajka.

Uchwalono rezolucje, których treść podajemy w wyjątkach:

Zjazd domaga się likwidacji rządów dyktatorskich, a ustanowienia rządów, mających źródło w poszanowaniu prawa — i wzywa wszystkich członków, by brali czynny udział w obronie prawa i ludu śląskiego.

Referat na temat polityczny i gospodarczy wygłosił poseł Jankowski. Wskazał on na **zgubną i szkodliwą dla państwa działalność rządów pomajowych.**

Zjazd stwierdza, że **dotychczasowa działalność p. wojewody Grażyńskiego, która doprowadziła do rozbicia społeczeństwa polskiego**, a do wzmocnienia wpływu żywiołu niemieckiego oraz wciągnęła władze administracyjne w wir walk politycznych, **jest dla Śląska w wysokim stopniu szkodliwa.**

Nadmienić wypada, że obrady zjazdu stały na wysokim poziomie. Zebrani, z nimi zaś całe społeczeństwo śląskie zrozumiało, że **czas najwyższy skończyć ze szkodliwą działalnością kliki sanacyjnej.**

Krwawa masakra Polaków

W WIĘZIENIU LITEWSKIEM.

„Dziennik Wileński" donosi o buncie w więzieniu politycznem w Szawlach. Onegdaj w więzieniu tem proklamowaną została **generalna głodówka**, wskutek czego przyjęcia pokarmów odmówiło 150 więźniów, którzy zażądali od dyrekcji sprowadzenia komisji prokuratorskiej. Ponieważ zarząd więzienia żądania ich nie uwzględnił i zarządził jeszcze ostrzejsze represje, więźniowie poczęli **demolować cele.** Kilku z więźniów, m. in. Polaków M. Jachimowicza i St. Piotrowskiego **straż więzienna zbiła do utraty przytomności**, poczem zamknęła w lochach, Jachimowicza zbito do tego stopnia, iż utracił on mowę i ogłuchł zupełnie. Piotrowski zaś ma złamaną rękę i biodro. Wraz z innymi więźniami skierowano ich do szpitala więziennego. **Stan ich jest beznadziejny.**

Instynkt samozachowawczy Narodu.

(II.) ZANIK I SKUTKI.

Tylko chory i toczony gangreną zepsucia naród może utracić swój instynkt samozachowawczy. Są to jednak wypadki rzadkie i miały one miejsce w dziejach tam, gdzie do tego zepsucia dołączył się despotyzm nieodpowiedzialnych a chorobliwie ambitnych jednostek, który był w stanie stłumić działanie tego instynktu.

Najsilniej bowiem instynkt samozachowawczy narodu odezwać się potrafi w legalnem przedstawicielstwie narodowem, a więc naprzykład w sejmie. Dlatego też system parlamentarny dobrze zorganizowany jest zawsze korzystniejszy i bezpieczniejszy dla narodu od każdego innego. Wyrabia on bowiem politycznie cały lud i działa w ten sposób kształcąco, podczas gdy w systemie absolutnym jednostka myśli za cały naród.

Rzecz ciekawa, że z powierzchni ziemi zniknęły na zawsze i bezpowrotnie te narody, w których lud nie miał żadnego, albo minimalny współudział w rządach państwa.

Państwa starożytnego Wschodu, jak Assyrja, Babilonja, Egipt, czy Lidja, oparte na despotycznych rządach jednostki, straciły zczasem swoją niepodległość, a wraz z ich upadkiem zginęły także i te narody. Nastąpił u nich zanik instynktu samozachowawczego.

Rzym tak długo był potęgą, jak długo naród miał pewien współudział w rządach państwa.

Jednostka, obdarzona silną władzą, może niewątpliwie bardzo wiele zrobić dla państwa, pod warunkiem jednak, że potrafi wczuć się w pragnienia i dążenia własnego narodu i umie bronić interesów ogółu jako całości.

Miał więc niewątpliwie wielkie zasługi dla państwa rzymskego Juljusz Cezar, zrobił dużo dla Francji Napoleon Wielki, genjalnym jest Benito Mussolini, którego działalność we Włoszech jest realną i twórczą. Ale też wszyscy ci trzej władcy potrafili się wznieść ponad interesy jednej partji czy kliki i znali dobrze potrzeby i interesy całego narodu, umiejąc je odpowiednio zaspokoić.

Juljusz Cezar, który wyszedł z popularów, potrafił w pewnej chwili, gdy doszedł do władzy, stanąć ponad stronnictwami i skupił koło siebie wszystkich wybitnych ludzi z różnych obozów. Dlatego przeprowadził szereg reform, korzystnych dla państwa. Jeżeli Napoleon Wielki zrobił wiele dla Francji, to dlatego, gdyż umiał wciągnąć do pracy dla dobra państwa wszystkich ludzi fachowych, bez względu na ich zapatrywania polityczne. Mógł więc się wykazać rezultatami pracy na polu wojskowości, skarbowości, administracji czy prawodawstwa. Za Mussolinim stoi dziś cały prawie naród włoski, co okazały chociażby ostatnie wybory do parlamentu włoskiego, przy których 95 procent ludności w powszechnem i tajnem głosowaniu opowiedziało się za panującym systemem. Istotnie wspaniałe to zwycięstwo, które mogło mieć miejsce dlatego, ponieważ obecny system we Włoszech może się wykazać całym szeregiem reform i realnych korzyści dla kraju i ludności.

Są to jednak wyjątkowe wypadki, naogół bowiem rządy dyktatorskie nie są korzystne dla państwa, gdyż jednostka silna, mając władzę, albo kieruje się osobistą ambicją zbyt wygórowaną i zapomina wtedy o potrzebach wszystkich obywateli, albo też, będąc obcego pochodzenia, co się zdarza w niektórych monarchjach, chociażby także w Polsce przedrozbiorowej ,nie jest w stanie dobrze zżyć się z narodem i zrozumieć czy zaspokoić jego wymagań.

Dlatego naprzykład Rzym doszedł do największego rozkwitu za czasów republikańskich i w pierwszych latach pryncypatu, gdy jeszcze nie było zbyt silnej władzy cesarskiej i zepsucia. Charakterystycznem jest, że i zepsucie i despotyzm przychodziły do Europy prawie zreguły ze Wschodu.

Gdy pojawiły się w państwie rzymskiem samowolne i nieodpowiedzialne przed nikim rządy różnych Tyberjuszów, Kaligulów, Neronów, czy Djoklecjanów, wówczas równocześnie z upadpiem moralnym ludności, pod ciężarem despotyzmu, gaśnie instynkt samozachowawczy narodu, rak zepsucia zaczyna toczyć jego ciało i naród rzymski znika zupełnie z powierzchni ziemi, pozostawiając po sobie tylko bogatą kulturę i martwy język łaciński.

To samo dziś grozi Rosji, o ile naród rosyjski na czas się nie ocknie i o ile nie potrafi wypalić jadu trucizny, która się dostała do jego organizmu i czyni w nim już wielkie spustoszenia. Despotyzm bolszewicki i zepsucie wśród szerokich mas ludowych mogą sprowadzić zupełny zanik instynktu samozachowawczego u narodu rosyjskiego.

A zatem tylko w ustroju, opartym na wolności i na współudziale całego narodu w rządach państwa, instynkt samozachowawczy, jako głos zbiorowości, może łatwo odezwać się i ocalić naród od katastrof i zagłady.

Mógłby ktoś powiedzieć, że system wolnościowy nie spełnił należycie swego zadania w Polsce przedrozbiorowej i że dlatego należy go potępić.

Zapatrywanie to jest jednak powierzchownem, gdyż parlamentaryzm w Polsce oparty był na złej konstrukcji i miał wiele wad, a jedną z nich to było owo osławione „liberum veto“, którego nie było w innych państwach europejskich, mających ten sam system rządów. Następnie w Polsce dawnej była zbyt wybujała wolność, przeradzająca się niekiedy w swawolę, co musiało z konieczności zahamować działanie instynktu samozachowawczego.

Trzeba jednak nie zapominać, że ten rozstrój w maszynie państwowej Polski nastąpił właśnie za czasów królów, którzy pochodzili z obcych dynastyj i którzy nieraz nie rozumieli interesów narodu, nad którym panowali, a nawet często działali na jego szkodę (projekty rozbiorów).

Wytworzył się potem rozdźwięk między królem i narodem, który jednak instynktem samozachowawczym odczuwał trafniej i lepiej swoje potrzeby, niż obcy mu duchem Wazowie czy Wettinowie.

Walka jednak tych dwóch czynników odbiła się w dalszej konsekwencji niekorzystnie na losach państwa polskiego. Z tego należy wyprowadzić wniosek ten, że dla państwa groźnem zjawiskiem jest, gdy na czele jego stoi człowiek, który nie wyszedł z narodu, nad którem danem mu było panować i dla którego obcym jest głos instynktu samozachowawczego w narodzie.

Jeśli chodzi o trzy sejmy w Polsce współczesnej, to jakkolwiek miały one niewątpliwie i swe ujemne strony, jednakże w groźnych chwilach Rzeczypospolitej potrafiły zdobyć się na odczucie potrzeb państwa, umiały je zaspokoić i stanowiskiem swojem ratowały zagrożone podstawy istnienia państwa.

Tak było w czasie najazdu bolszewickiego w roku 1920, tak było, gdy chodziło o szybkie ukończenie prac nad konstytucją, aby była gotowa jeszcze przed plebiscytem na Górnym Śląsku, tak było wreszcie, gdy należało zrównoważyć finanse państwa, co stało się z końcem roku 1925 i w pierwszych czterech miesiącach roku 1926.

Niewątpliwie sejmy te byłyby zdziałały więcej dla państwa, gdyby im pewne czynniki nieodpowiedzialne nie utrudniały pracy. Jak długo więc na instynkt samozachowawczy narodu będziemy mogli liczyć, tak długo możemy być spokojni o losy naszego państwa, wskrzeszonego po wojnie światowej.

Dr. Stanisław Udziela.

Śp. Karol Ferdynand Radocki

Emerytowany Nadradca Sądowy.

W święto Bożego Ciała, nad ranem zmarł w Cieszynie emerytowany sędzia cieszyńskiego Sądu Okręgowego, ś. p. nadradca Karol Ferdynand Radocki, w 80 roku życia.

Ś. p. Zmarły rozstał się z tym światem po 52-letniej ciężkiej a nieprzerwanej pracy w służbie wymiaru sprawiedliwości. Na Śląsku Cieszyńskim działał ś. p. nadradca Radocki przeszło 30 lat, zyskując sobie wśród ludności szczere uznanie i ogólne poważanie. W ś. p. Zmarłym stracilo społeczeństwo zasłużonego, o kryształowej czystości charakterze obywatela-patrjotę, który jako urzędnik nawet w czasach przedwojennych nigdy nie zapominał o swej polskości i nie starał się o zrobienie karjery przez schlebianie zaborczej władzy austrjackiej.

Cześć pamięci zasłużonego Obywatela i dobrego Polaka! Niech ziemia polska, którą tak ukochał, lekką Mu będzie!

— — — — — — — —

Msza św. żałobna za spokój duszy ś. p. Zmarłego odbędzie się dzisiaj, w sobotę, 21. b. m. o godz. 10-tej rano w katolickim kościele parafjalnym w Cieszynie. Eksportacja zwłok ś. p. Zmarłego odbędzie się również dzisiaj o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Strażackiej na dworzec kolejowy, celem przewiezienia do Lwowa, gdzie złożone zostaną w grobowcu rodzinnym.

Biurokraci - Bratobójcy.

JEDEN Z NAJSMUTNIEJSZYCH POGRZEBÓW W STOLICY.

Miał lat 34. Rozstał się ze światem jako samobójca: w sobotę, 14. b. m. skoczył w Warszawie z mostu Poniatowskiego w nurty Wisły. Nazywał się Paweł Krysztofek. **Pochodził z polskiej ziemi, ale tej, która została jeszcze pod władaniem Niemiec.** Gdy jego koledzy i towarzysze w roku 1918 szli do powstania wielkopolskiego — był razem z nimi. Walczył. Został w polskiem wojsku. Służbę miał na froncie: w 14 p. a. p. Po wojnie w końcu roku 1921 zdemobilizowano go. Nie mógł znaleźć pracy — pojechał za chlebem do Francji. Nie przynosił imieniu polskiemu ujmy zagranicą, **zajmował się nawet pracą społeczną:** był prezesem stowarzyszenia robotników polskich w Comentry.

Po paru latach powrócił do kraju. Taki jest już polski emigrant we Francji: po paru latach musi wrócić do kraju, choćby go to miało kosztować wszystkie oszczędności.

Paweł Krysztofek wrócił w okolice Zbąszynia, bo tam część jego rodziny, która przeszła z terytorjum Rzeszy niemieckiej, osiedliła się. Wrócił na początku roku 1929. Starał się o posadę — naprożno. Nie chciano go zarejestrować, nie chciano mu dać zasiłku, **bo... nie jest obywatelem polskim.** Naprożno powoływał się, że wszak **udziałem w powstaniu wielkopolskiem i w wojnie z bolszewikami** zasłużył **sobie na obywatelstwo polskie:** starostwo w Nowym Tomyślu głuche było na jego argumenty. Wtedy prosił, aby go znowu wysłano do Francji — ale spotkał się z odmową. Dowodził, że przecież w swoim czasie władze polskie wydały mu paszport na wyjazd zagranicę, ale i to naprożno: **kazano mu, aby sobie poszedł... do Niemiec.**

Poszedł. Przekradł się przez granicę. Ale Niemcy nie chcieli uznać w nim obywatela niemieckiego dlatego, że walczył w Powstaniu Wielkopolskiem i **odstawili go do granicy polskiej.**

Jakże charakterystyczne było przejście ś. p. Krysztofka przez zgranicę: **spotkał brata swego, służącego w polskiej straży granicznej!** Wyrzucony przez Niemców, wrócił do Polski. Za nielegalne przekroczenie granicy spotyka Zmarłego **kara 2 dni aresztu.**

Nieuznany za obywatela polskiego, ś. p. Paweł Krysztofek bez pracy, bez widoków na jakiekolwiek rychłe załatwienie swych spraw formalno-personalnych, dochodzi do **wysokiego rozdrażnienia nerwowego.** Nie umie umotywować swych żądań, ale przecież **czuje swoje prawa do obywatelstwa w Polsce.** Zaczyna być natarczywy, nieustępliwy i... uzyskuje **mandaty karne.** Jest bez pracy, a każą mu płacić! Jeszcze raz, odpychany przez swoich — przechodzi granicę do Niemiec. **Jeszcze raz Niemcy wracają go Polsce.** Jeszcze raz dostaje **karę 4-dniowego aresztu.**

Zaczyna się uważać za człowieka prześladowanego. W kwietniu, gdy był w starostwie Nowy Tomyśl z żądaniem (ciągle z tem samem) załatwienia swoich spraw, starostwo obdarza go jeszcze jednym mandatem karnym. Idzie do policji. **Żąda zamknięcia go w areszcie, bo płacić nie może.** Każą mu opuścić posterunek. Zrozpaczony człowiek nie usłuchał rozkazu. **Skuwają go w kajdany.**

Gdy ś. p. Paweł Krysztofek opuścił areszt policyjny, skarżył się, że **postradał dwa zęby...**

Gehenna!...

W maju dostał posadę w „Kongresówce“ przy pomiarach geodezyjnych koło Tarczyna. **Pracował ku zadowoleniu przełożonych.** Ale zauważono, że człowiek ten opanowany jest przez **nieustanny lęk.** Ciągle mu się zdawało, że zabierze go policja, **że go zamordują...**

Niewątpliwie była to manja prześladowcza człowieka, którego siły psychologiczne po półtorarocznej męczarni załamały się.

W sobotę ś. p. Paweł Krysztofek przejeżdżał przez Warszawę. Tasówką pojechał na most Poniatowskiego. **Zapłacił szofera, przesadził barjerę, skoczył...**

Pogrzeb odbył się we środę. Był to jeden z najsmutniejszych pogrzebów w ostatnim czasie w Warszawie: powstaniec wielkopolski, żołnierz wojny polskiej, zdala od rodziny, od krewnych, znajomych, pochowany został w Warszawie jako samobójca **po strasznej półtorarocznej męczarni, jaką przeszedł na polskiej ziemi.**

Ś. p. Paweł Krysztofek przez „nieznanych“ sprawców **zamordowany został niewinnie...**

7 grzechów głównych

„SANACJI“.

Pierwszy: Pycha i pogarda dla własnego narodu „idjotów“.

Drugi: Łakomstwo na fundusze dyspozycyjne.

Trzeci: Nieczystość — naturalnie nie nóg.

Czwarty: Zazdrość sławy... Napoleonowi.

Piąty: Gniew i szewska pasja na Sejm.

Szósty: Obżarstwo — potrawką ekskrementową.

Siódmy: Lenistwo w pracy dla dobra kraju.

Tak bezpieczniej.

Czytamy w „Myśli Narodowej“:

„Sanacja“ wprowadziła do Polski faszyzm dwa razy ostrzejszy, niż włoski.

— Dlaczego?

— Na widok Mussoliniego Włoch podnosi jedną rękę, a na widok sanatora Polak podnosi obie ręce.

Ludendorff wymyśla.

Niedoszły zwycięzca z wojny ostatniej, gen. Ludendorff, napisał w swym własnym tygodniku „Ludendorffsche Volkswarte“ („Straż Ludu“), niezwykle agresywny, nawet obraźliwy artykuł, zwrócony przeciw marszałkowi Hindenburgowi, a więc dziś zarazem prezydentowi Rzeszy niemieckiej. Artykuł, pełen obelg i epitetów, mocno koszarowych, obraca się około zarzutu, że Hindenburg, jako prezydent państwa, podpisał dokument, ratyfikujący zasadę prawno-państwową Younga, przez co naruszył niemieckie uczucia patrjotyczne — i kończy: „Mówię otwarcie, że Paweł von Hindenburg zadrwił sobie poprostu z dobrze myślących Niemców, przez co stracił prawo powoływania się na wielką szkołę obowiązku naszej dawnej armji, a zatem nie wolno mu będzie wziąć ze sobą do grobu dawnego munduru szarego, który zdobił żołnierzy niemieckich“ i t. d.

Podobna zawziętość jednego pokonanego wodza na drugiego jest wysoce charakterystyczna. Mało kto zwrócił uwagę na tę okoliczność, że obydwaj bohaterowie Niemiec przyszli na świat, przed mniej więcej 80 laty, w b. Księstwie Poznańskiem, pierwszy w Poznaniu, przy ul. Strzeleckiej Nr. 1, jako syn pozasłużbowego generała pruskiego, drugi, o kilkanaście kilometrów od Poznania, jako syn dzierżawcy pewnego folwarku, którego staropolską nazwę przefasonowano na język prawdziwej kultury i bojaźni Bożej. Stąd pochodzi, zwłaszcza u Ludendorffa, ta typowa zawziętość charakteru, czerpanego ze źródeł hakatystycznych, wśród których wychował się i niemi przesiąkł. W tej zaciekłości, dochodzącej do pewnego rodzaju obłędu, nienawidził przedewszystkiem Polaków, czego dowiodła też jego ostatnia podróż, już w chwili rozpoczęcia się klęski wojsk niemieckich, do Brześcia n. B., aby koniecznie, choćby za cenę związku z sowietami, przeszkodzić w ukształtowaniu się Państwa Polskiego. Ten zmysł nienawiści przeniósł dziś na swego wroga Hindenburga.

Tajemnice Tybetu.

Olbrzymie płaskowzgórze Tybetu wraz z łańcuchem niebosiężnych Himalajów należy dotychczas do najbardziej tajemniczych i dzięki niedostępności, najmniej przez uczonych zbadanych krajów. Jednym z nielicznych europejczyków, znających dobrze Tybet, dzięki długim wędrówkom po tym dzikim i niedostępnym kraju, jest znany podróżnik angielski Maks Torrel, który ogłosił ostatnio wręcz rewelacyjne informacje o olbrzymich pokładach złota, jakie udało mu się wykryć w Himalajach. Oto co opowiada niestrudzony badacz: „W czasie długiej wędrówki z jednego klasztoru buddyjskiego do drugiego zbłądziłem w labiryncie podziemnych korytarzy, wyżłobionych przed tysiącami lat przez rzekę, która następnie wyschła. Stanąłem wreszcie w wielkiem zagłębieniu, skąd korytarz wznosił się prawie prostopadle, co świadczyło o tem, że musiał tu być kiedyś olbrzymi wodospad. Przy wchodzeniu na prawie prostopadłą ścianę pośliznąłem się i upadłem, zanurzając ręce w piasek, który mi się wydał niezwykle ciężkim. Zapaliłem wówczas kawałek łuczywa. Przy nikłem świetle piasek rozbłysnął czarodziejsko ponętną barwą czystego złota. Byłem oszołomiony. U mych stóp leżały nieprzebrane skarby. Rzeka, która kiedyś tędy płynęła, naniosła tu warstwy czystego złota, niespotykanej grubości. Poszedłem dalej wzdłuż łożyska rzeki. W każdem zagłębieniu napotykałem podobne złoża złotego piasku. Po wypaleniu się łuczywa pochłonęła mnie zupełna ciemność. Przez dwa dni jeszcze wlokłem się nadludzkim wysiłkiem po skalistem dnie dawnego łożyska rzeki, aż zupełnie wyczerpany znalazłem się w głębokim, lecz już otwartym wąwozie, gdzie pokrzepiłem się dziko rosnącemi jagodami. Okolica była zupełnie niezamieszkana. Dopiero po tygodniu błąkania się po bezdrożach Himalajów natrafiłem na klasztor buddyjski. I oto widok zamieszkanego osiedla ludzkiego był mi niezrównanie droższy niż nieprzebrane złoża złotego piasku. Aby to zrozumieć, trzeba odbyć taką wędrówkę jak ja, tylekroć w czasie jej trwania żegnać się z życiem. Bo życie jest droższe od wszystkich skarbów świata.“

Podobno znalazła się już grupa kapitalistów, która pragnie sfinansować eksploatację złota w Himalajach, może więc już wkrótce te dzikie i niedostępne uroczyska górskie zapełnią napływający z całego świata poszukiwacze złota i przygód.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Po odrzuceniu pretensji Fryderyka Wieszatela do dóbr b. Komory Cieszyńskiej.** Ostateczny wyrok Sądu Najwyższego w sprawie pretensyj b. arcyksięcia Fryderyka Habsburga i jego rodziny do Skarbu Państwa, zapadł onegdaj i zakończył trwający przed sądami krajowemi proces, który ciągnął się blisko 5 lat. Przyznane przez Sąd Najwyższy skarbowi państwa bez żadnych odszkodowań majątki „Komory Cieszyńskiej“, obejmują obszar 30 tys. ha ziemi i lasów. Polska ocena majątku bez lasów opiewała na 16 milj. koron w złocie, czyli 13 milj. dolarów.

O wyroku Sądu Najwyższego, odrzucającego pretensje rodziny b. arcyksięcia Fryderyka, obrońcy prawni zawiadomili telegraficznie przebywającego na Węgrzech b. arcyksięcia Fryderyka, który w czasie wojny uzyskał wśród ludności Małopolski niezaszczytny przydomek „Wieszatela“, który „zdobył“ sobie przez śmierć setek niesłusznie powieszonych mieszkańców b. Galicji.

— **I huty witkowickie redukują robotników.** Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych zwolni zarząd hut i zakładów witkowickich ponad 3.000 robotników. Wiadomość o tej redukcji wywołała wśród robotników konsternację.

— **Z polskiego gimnazjum w Orłowej.** Zapisy do kl. I odbędą się w piątek, 27. b. m. od godz. 8—12 i w poniedziałek, 30. b. m. od 8—10. — Egzamina wstępne odbędą się tylko w poniedziałek, 30 b. m. od godz. 10—12 w części piśmiennej i od 14-tej w części ustnej. Przy wpisach składają uczniowie tytułem taksy wstępnej 15 Kcz. Nadto każdy uczeń przedłoży świadectwo szkolne i metrykę chrztu. Do egzaminu mają uczniowie przynieść ze sobą książkę polską i rączkę z piórem. Zapisy do klasy od II—VIII odbywać się będą 28 b. m.

— **Z „działalności“ federantów skoczowskich.** Pewien „Strzelec-Piłsudczyk“ poświęca w bialskiem „Wyzwoleniu“ pom. in. poniższe, ciekawe uwagi działalności „federantów“ skoczowskich. „Przed niespełna trzema miesiącami, a więc w czasie rozpoczętej i wzmożonej akcji przed wyborczej do sejmu śląskiego otworzono, nie wiadomo dla kogo i za jakie fundusze Sekretarjat Gen. Federacji Pracy w jednej z ubikacji hotelu pod „Białym Koniem“, za czynszem miesięcznym 50 zł. Nikogo ta nowość nie ciekawiła i nie interesowała. Chociaż z biegiem czasu, gdy fundusze na ten „zbożny“ cel się wzmagały i rosły, do organizacji tej dały się zapisać tylko dwie „wesołe“ kobiety, nie mające z pracą nic wspólnego. Tajemnicą publiczną stał się już fakt, że w lokalach tut. sekretarjatu Gen. Federacji Pracy odbywają się orgje libacyjne wesołych dziewcząt z półświatka wespół naturalnie z funkcjonarjuszami tut. Federacji Nierobów niejakim Tabiszewskim, wyrzuconym z N. P. R. i kacykiem rewolucyjno-Frakcyjnym Gletem.“

„W ten sposób chyba panowie nigdy nie ugruntujecie zasady moralności i powszechnego zaufania do obozu sanacyjnego, owszem zaufanie to, jakie obecnie jeszcze posiadaliście, straciliście w zupełności, jak to okazały chočby same wybory w Skoczowie, gdzie w siedzibie sekretarjatu Frakcja Rewolucyjna nie zdobyła ani jednego głosu, t. zn. nawet sami prowodyrzy i płatni agenci nie mieli odwagi podeprzeć tak niemoralną moralność rewolucyjną.“

— **Egzamin końcowy w Szkole Handlowej w Cieszynie** zdali w dniu 16. b. m. nast. wychowankowie: Bacia Bolesław z Gruszowa, Bizek Fryderyk z Cieszyna, Bojda Karol z Nierodzimia, Buława Jan z Mostów, Cichy Karol z Żywca, Cieślar Rudolf z Cieszyna, Dziech Karol z Ustronia, Freud Józef z Ustronia, Farnik Emanuel z Żywocic, Gembala Paweł z Czeskiego Cieszyna, Goleszny Józef z Karwiny, Jurzykowski Franciszek z Cieszyna, Kaszper Alojzy z Błędowic Dolnych, Kunz Jan z Bobrku, Łabaj Alojzy z Piosku, Łamacz Józef z Wędryni, Mróz Mieczysław z Mor. Ostrawy, Mrózek Emil z Błędowic Dolnych, Niedoba Jerzy z Nawsia, Niemczyk Alfons z Jakobeny, Nowosielski Władysław z Przywoza, Pawlica Karol z Orłowej, Pelar Jerzy z Puńcowa, Płocica Wilhelm z Zabłocia, Prymus Franciszek z Szonowa, Rozbrój Rudolf z Żywocic, Ruśniak Rudolf z Bogumina, Siuda Edward ze Stonawy, Słaby Bronisław Witkowic, Świerczek Włodzimierz z Przywoza, Sztwiertnia Karol z Ustronia, Zaręba Franciszek z Ligotki Al., Bobkówna Herta z Cieszyna, Drozdówna Emilja z Cisownicy, Jaworzynówna Marta z Simoradza, Klimusiówna Helena z Tyry, Kozłówna Lidja z Cieszyna, Matwejczykówna Helena z Cieszyna, Morcinkówna Małgorzata z Cieszyna, Niedobówna Anna z Ustronia, Szutkówna Hermina z Karwiny, Tomanówna Anna z Datyń Dolnych, Wołyńska Wilhelmina ze Stanisławowa i Zieckówna Matylda z Bielska.

— **Wystawa rysunków i prac ręcznych w Cieszynie.** Od 21 do 23 b. m. otwartą będzie wystawa rysunków i prac ręcznych uczniów Państwowego gimnazjum matemat.-przyrodniczego w Cieszynie przy placu ks. J. Londzina (II p.). Wstęp wolny.

— **Budżet m. Bielska** został wreszcie wyłożony do publicznego wglądu. Budżet przewiduje dochodów zwyczajnych 3,925.469 oraz nadzwyczajnych 850.000 zł, t. j. razem 4.775.469 zł. — Rozchody zwyczajne są przewidziane w kwocie 3,662.764, zaś wydatki nadzwyczajne 1,112.000, t. j. razem 4,774.764.

— **Odznaczenie Chórów Tow. Teatru Polskiego w Bielsku.** Chóry Twa Teatru Polskiego w Bielsku uzyskały na konkursie zespołów śpiewaczych w Katowicach dwie nagrody, a mianowicie: trzecią nagrodę otrzymał chór mieszany, a 4-tą chór męski.

— **Wpisy do jednorocznej koedukacyjnej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego w Bielsku** odbędą się w dniach 28, 29 i 30 b. m. w gmachu szkolnym przy ulicy Parkowej (Gimnazjum Polskie sala Nr. 182) od godz. 9-tej do 12-tej rano.

Przy zapisie należy przedłożyć: 1. świadectwo szczepienia ospy, 3. świadectwo urodzenia (metrykę), 4. pisemne zezwolenie rodziców na uczęszczanie do szkoły. Absolwentom Szkoły Przysposobienia Kupieckiego przysługuje prawo zwolnienia od obowiązku uczęszczania na naukę do trzech letnich dokształcających szkół kupiecko-handlowych.

— **Sam się obsłużył.** Nieznany sprawca włamał się do piwnicy restauracji Jerzego Szurmana przy ul. Bolesława Chrobrego, skąd skradł 5 l. likierów i litr „czystej“. W ten sam sposób i prawdopodobnie ten sam sprawca przed tygodniem z tej samej piwnicy również skradł taką samą ilość różnego likieru.

— **Wpisy do polskich szkół wydziałowych męskiej i żeńskiej w Bielsku** odbędą się w niedzielę, 29 i w poniedziałek, 30 b. m. od godziny 8—12 przed południem. Ewent. egzaminy wstępne w poniedziałek, 30. b. m. od godz. 9 rano w budynku szkół średnich przy ul. Strzelniczej.

— **Rozwiązanie Rady m. Białej.** Rozporządzeniem Wojewody Krakowskiego nastąpiło rozwiązanie Rady m. Białej. Wojewoda zamianował komisarzem rządowym dr. Z. Doellingera, dotychczasowego burmistrza m. Białej.

Zarządzenie to jest następstwem bojkotu burmistrza przez socjalistyczno-niemiecką większość radziecką, która uniemożliwiała normalne funkcjonowanie aparatu samorządowego.

— **Parcele budowlane w Białej.** Two Gimn. „Sokół“ w Bielsku otrzymało swojego czasu w darze od krakowskiej Akademji Umiejętności grunt w Białej, przy ulicy Żywieckiej położony. Nie mogąc przestrzeni tej zużytkować dla budowy sokolni, postarał się Zarząd o zatwierdzenie planu parcelacyjnego, na podstawie którego, rozsprzedaje parcele budowlane, stwarza fundusz na zakupno takiejże, położonej jednakże w Bielsku. Interesujący się sprawą kupna parceli zechcą się zgłosić do prezesa „Sokoła“ w gmachu Magistratu bielskiego, biuro nr. 18 w godzinach urzędowych.

— **Zgon b. min. Dulęby.** Z Kosowa donoszą, że zmarł tam onegdaj w 79-tym roku życia dr. Władysław Dulęba, b. minister dla Galicji, b. poseł do austrjackiej rady państwa i na sejm krajowy, b. członek austrjackiej izby panów i b. radny m. Lwowa.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.